



## Laur Konrada dla Janusza Opryńskiego

Jury XVIII Ogólnopolskiego Festiwalu Sztuki Reżyserskiej „Interpretacje”, który od 5 do 13 listopada odbywał się w Katowicach, jednogłośnie przyznało zwycięstwo Januszowi Opryńskiemu, reżyserowi spektaklu „Punkt zero: Łaskawe” z Teatru Provisorium w Lublinie (na zdjęciu). Co oznacza, że każdy z jurorów ofiarował swój mieczek, zawierający 11 tys. zł, właśnie temu twórcy. Tym samym Januszowi Opryńskiemu wręczono również najwyższą nagrodę Interpretacji – Laur Konrada. • M0

Więcej – s. 3

MACIEJ RUKASZ





# PRZEMOC JEST WSZĘDZIE. FINAL FESTIWALU INTERPRETACJE

XVIII edycja  
Ogólnopolskiego  
Festiwalu Sztuki  
Reżyserskiej  
„Interpretacje”  
wczoraj się  
zakończyła.

Do historii przejdzie  
jako poprawna,  
prezentująca różne  
twarze polskiego  
teatru. Czasem bywa  
on zajmujący, innym  
razem jest nudny  
i bez polotu.

**MARTA ODZIOMEK**

Reżyserzy, wyczuleni na otaczający ich świat, reagują nań w swoich dziełach, zatem zakończona w niedzielę XVIII edycja Interpretacji przeszła do historii pod znakiem spektakli

o przemocy (od 3 lat, czyli od kiedy dyrektorem artystycznym została Katarzyna Janowska, obecnie szefowa kultury w Onecie, festiwal ma motyw przewodni). Potrafią oni z pomocą słowa, wizji i gry aktorów urządzić nam prawdziwą, choć względnie bezpieczną, terapię wstrząsową.

## Tryumfator z Lublina

Laur Konrada w tym roku otrzymał Janusz Opryński, reżyser spektaklu „Punkt zero: Łaskawe”, który porażał wręcz brutalnością. Trzeba przyznać, że najpełniej i najdosadniej wyraził hasło przewodnie Interpretacji. Każdy z jurorów (reżyserzy Janusz Majewski i Agnieszka Glińska, aktor Adam Ferency, kompozytor Paweł Mykietyn oraz Roman Dołżański, krytyk teatralny z Rosji) ofiarował Opryńskiemu swój woreczek z pieniędzmi, w związku z czym reżyser mógł również odebrać Laur Konrada. Pozaregulaminową nagrodę jego spektaklowi przyznała też redakcja „Dziennika Teatralnego” - uhonorowała grafiką aktora Sławomira Grzymkowskiego wcielającego się w nim w kilka znaczących ról.

Kanwą spektaklu laureata była powieść Jonathana Littella „Łaskawe” o kulisach zagłady Żydów i frag-

menty dzieł Wasilija Grossmana. Wszak reżyser ów inspirację czerpie głównie z literatury. I to widać na scenie, bowiem mnóstwo tu narracji, toczonych nerwowo przez Łukasza Lewandowskiego jako Maxa Aue, fikcyjnego zbrodniarza SS. Rola wychodzi mu koncertowo, bo i ma co zagrać - jest homoseksualistą, ma słabość do siostry bliźniaczki i nienawidzi swojej matki za to, że związała się z innym mężczyzną. Swoje frustracje

**Kanwą spektaklu laureata była powieść Jonathana Littella „Łaskawe” o kulisach zagłady Żydów i fragmenty dzieł Wasilija Grossmana**

wyladowuje na więźniach obozu. Ciekawie wymyślona przestrzeń, w której się porusza, przypomina nowoczesną korporację, która przełamana jest onirycznymi obrazami morza. Długi, pełen aktów przemocy i wizualnie znakomicie oszczędny,

ale dosadny spektakl zostawia nas z ważnym pytaniem: czy na miejscu Maxa robilibyśmy to samo?

## Pozostali nagrodzeni i przegrani

Publiczność oraz dziennikarze mieli w tym roku odmienne niż jury zdanie. Swoje nagrody (publiczność - 10 tys. zł, dziennikarze - pamiątkowa grafika) przekazali Janowi Klacie, reżyserowi „Wroga ludu” Henryka Ibsena. Obecny dyrektor Starego Teatru, w którym to powstał spektakl, nie stracił nic ze swojej formy. W kanoniczny tekst wplótł uniwersalne i jednocześnie komentujące obecną politykę i nastroje społeczne sceny. Wisienką na torcie pozostaje improwizowany monolog wcielającego się w doktora Stockamana Juliusza Chrzastowskiego - o polityce, o uchodźcach, nawet o RAŚ. W spektaklu zaś przemoc wyraża się wpiętych w wrogości, a następnie już w czynach wobec idealistycznie nastawionego doktora. Odkrywszy, że w jego rodzinnym uzdrowisku woda zatruwa kuracjuszy, musi wyjechać - mieszkańcy, zachłanni na pieniądze turystów, nie zgadzają się na kosztowną poprawę warunków. Wydawałoby się, że temat to nudny, jednak nie bar-

dziej mylnego. Dobremu, zdystansowanemu aktorstwu towarzyszy ciekawa scenografia rodem ze śmietnika i muzyczne wtręty. Jest parodia, ale zgrabna i nie obrażająca nikogo.

Nie ma szczęścia znowu do Interpretacji reżyserka Agata Duda-Gracz, która ma swój własny język teatru. Jej konkursowy spektakl „Kumernis, czyli o tym, jak świętej paniencie broda rośła” z Teatru Muzycznego z Gdyni to znakomite studium przemocy mężczyzn wobec kobiet. Nie zyskał jednak przychylności jurorów. Przepadły także - zbyt reporterska jak na warunki sceniczne - „Biała siła, czarna pamięć” w reżyserii Piotra Ratajczaka z Teatru im. Węgierki w Białymstoku oraz „Nieznosnie długie objęcia” w reżyserii Iwana Wyrupajewa - i w jego stylu, czyli z monologującymi aktorami siedzącymi na krzesłach - z Teatru Powszechnego z Warszawy, które z przemocą niewiele miały wspólnego.

W tym roku jurorzy przyznali także nagrodę Młodych Interpretacji (5 tys. zł) dla czterech spektakli w drugim konkursie. Podzielili ją po równo i przekazali reżyserkom: Marcie Ziółek, która w „Zrób siebie” parodiuje współczesny styl życia, i Annie Karańskiej, która w „Drugim spektaklu” naśmiewa się z publiczności. ●